



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** Tożsamość miejsca a strategie adaptacyjne mieszkańców małych i średnich miast

**Author:** Marek Dziewierski

**Citation style:** Dziewierski Marek. (2012). Tożsamość miejsca a strategie adaptacyjne mieszkańców małych i średnich miast. W: A. Bartoszek, U. Swadźba (red.), "Aktywizacja edukacyjna i zawodowa mieszkańców a jakość życia w miastach peryferyjnych" (S. 271-293). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

*Marek Dziewierski*

## Tożsamość miejsca a strategie adaptacyjne mieszkańców małych i średnich miast

### 1. Uwagi metodologiczne

Ostatni etap badań nad aktywizacją i degradacją kapitału ludzkiego w obszarze miast peryferyjnych w zamyśle autorów projektu miał stanowić próbę zastosowania podejścia jakościowego w celu ugruntowania i pogłębienia wiedzy zdobytej podczas badań surveyowych. Przypomnijmy, że w ramach I etapu pracy badawczej koncentrowano się m.in. na kwestiach związanych z jakością życia w mieście oraz szansami życiowymi mieszkańców w zakresie kształcenia i pracy zawodowej. Podstawową jednostką analizy było gospodarstwo domowe, w którego obrębie określano głowę gospodarstwa jako głównego informatora, z którym następnie przeprowadzono wywiad kwestionariuszowy. W rezultacie poddano analizie statystycznej 1 355 wywiadów skategoryzowanych. W II etapie, na podstawie ankiety rozdawanej wśród miejskich elit (pracownicy administracji terenowej, samorządowcy, lokalni liderzy partii politycznych i stowarzyszeń, osoby duchowne itd.), uzyskano m.in. informacje dotyczące: lokalnej bazy gospodarczej, sytuacji na poszczególnych rynkach pracy, bezrobocia w gminach, aktywizacji zawodowej oraz innych działań terenowych na rzecz poprawy warunków życia mieszkańców i pozyskiwania kapitału ludzkiego. Przeanalizowano pod tym kątem 354 ankiety.

W okresie listopad 2009—styczeń 2010 roku, opierając się na kwestionariuszu wywiadu jakościowego, realizowano III etap badań. Zastosowano wówczas trzy celowe kryteria doboru jednostek do badań. Pierwszym była kategoryzacja wiekowa. Owe badania zaplanowano pod kątem poznania opinii dwóch generacji. Dobrano osoby w wieku 18—30 lat oraz generację starszą w przedziale wiekowym 40—59 lat. Drugim kryterium była pasywna sytuacja badanej jednostki na rynku pracy, wyrażająca się

w doświadczaniu bezrobocia lub braku aktywności zawodowej w jakimś okresie w ciągu kilku (2—3) lat. Dążąc do zrealizowania około 20 pogłębianych wywiadów w każdym z wytypowanych miast, uwzględniono również trzecie kryterium, względnie równoważnego udziału kobiet i mężczyzn. Ogółem uzyskano 89 wywiadów z czterech badanych przez nas miast peryferycznych: Głogówka, Lublińca, Nysy i Raciborza.

Zasadniczą osią rozmowy, zawierającej szczegółowe dyspozycje dla poszczególnych wątków wywiadu, były kwestie związane z zamieszkiwaniem i „zakorzeniem” aktora w lokalnej przestrzeni, aspiracje życiowe informatora oraz jego dzieci, ścieżka edukacyjna i zawodowa, postawy życiowe i wartości wyniesione z tradycji domu rodzinnego, postrzeganie zmian zachodzących w przestrzeni badanych miast peryferycznych. Podobnie jak w I etapie badań, w obrębie gospodarstwa ustalano osobę głównego informatora, z którą następnie przeprowadzano wywiad.

## 2. Charakterystyka badanych kategorii i cech próby

Należy w tym miejscu nadmienić, że ważne dla nas założenie dotarcia do członków wcześniej badanych gospodarstw domowych nie zostało w pełni zrealizowane. Głównie wynikało to z faktu, że wielu naszych potencjalnych rozmówców odmówiło udziału w kolejnym etapie badań lub było nieobecnych podczas wizyt ankierskich. W efekcie omawiany materiał stanowi jedynie uzupełnienie o walorach „opisowo-rozumiejących” w stosunku do głównych wątków tego projektu i — w przeciwieństwie do tego, co pierwotnie zakładano — nie „współdziała” z częścią badań ilościowych. Nie pozwala to na pełne i ścisłe wiązanie wniosków z wynikami I etapu badań. Zatem zakres wskazanych tu sądów czy tropów badawczych niesie pewne ograniczenia. Podobne próby zastosowania podejścia jakościowego, mówiąc ogólnie, pozwalają jednak na szerszą reprezentację kulturowego świata badanych i pełniejszy opis przynajmniej niektórych kwestii świadomościowych<sup>1</sup>.

We wszystkich badanych miastach przeprowadzono podobną liczbę wywiadów, odpowiednio: Głogówek — 24, Nysa — 21, Lubliniec — 22, Racibórz — 22. Przy analizie zebranych wypowiedzi brano przede wszystkim

---

<sup>1</sup> Por. M.S. SZCZEPAŃSKI: *Tożsamość regionalna — w kręgu pojęć podstawowych i metodologii badań*. W: *Rozwój — Region — Społeczeństwo. Z okazji jubileuszu profesora Bohdana Jałowieckiego*. Red. G. GORZELAK, M.S. SZCZEPAŃSKI, T. ZARYCKI. Warszawa — Katowice 1999; W. ŁUKOWSKI: *Społeczne tworzenie ojczyzny*. Warszawa 2002.

pod uwagę dwie szerokie kategorie wiekowe: młodą generację 18—30 lat oraz starszą, zawierającą się w przedziale wiekowym 40—59. Kryterium to miało niejako w sposób naturalny odwoływać się do odmiennych doświadczeń życiowych obu kategorii badanych osób. Zakładano, że pozwoli to na uchwycenie potencjalnych różnic w podejściu do edukacji i pracy zawodowej, łączności z zamieszkiwaną przestrzenią, szczególnie osób młodych (w wieku 18—30 lat). Osoby te są już przedstawicielami społeczeństwa po transformacji ustrojowej, co może łączyć się z ich większą otwartością, mobilnością i gotowością do akceptacji zmian oraz nonkonformizmem.

Wśród naszych rozmówców przeważali aktywni zawodowo oraz osoby uczące się. Ponadto udało się ustalić, że w kilku przypadkach (5) były to osoby prowadzące własną działalność gospodarczą (na przykład warsztat samochodowy, sklep czy salon kosmetyczny). W 6 przypadkach respondenci określali swoją aktualną sytuację życiową jako trwałe bezrobocie lub brak większych szans na znalezienie pracy, a kolejne 9 osób nie pracowało zawodowo z innych przyczyn (na przykład młodzi emeryci lub renciści). W grupie wiekowej 18—30 lat przeważały osoby z wykształceniem średnim i wyższym, jednak uwzględniono tu osoby aktualnie uczące się i studiujące. Wśród osób objętych cenzurą 40 i więcej lat przeważały osoby z wykształceniem zawodowym i średnim.

TABELA 1. Uczestnicy III etapu badań ze względu na kryteria doboru: płeć i wiek respondentów. N = 89

Miasto	Mężczyźni	Kobiety	Wiek 18—30 lat	Wiek 40—59 lat
Głogówek	12	12	14	10
Nysa	10	11	12	9
Lubliniec	12	10	10	12
Racibórz	9	13	11	11

ŹRÓDŁO: Badania własne Zespołu.

### 3. Tożsamość miejsca a poczucie zakorzenienia w lokalnych przestrzeniach

Jednym z przyjętych założeń poznawczych była chęć spojrzenia na wybory życiowe mieszkańców czterech miast peryferycznych z perspektywy aktualnego miejsca zamieszkania i zakorzenienia w środowisku lokalnym. Tożsamość miejsca, która się z tym wiąże, poczucie zakorzenienia

w lokalnej przestrzeni, można by potraktować jako swego rodzaju kapitał kulturowy „specyficzny i wewnętrznie ustrukturalizowany typ wzorów zachowań kulturalnych, pozostający w specyficznych relacjach wobec kapitału ekonomicznego i społecznego”<sup>2</sup>. Identyfikacja jednostki albo grupy z miejscem stanowi szczególnie rodzaj zasobów symbolicznych, które są konwertowane na status społeczny, życiowe aspiracje czy strategie prowadzące aktora do określonych celów życiowych. Będzie to zatem czynnik znaczący w procesie rozpoznawania siebie i własnych szans życiowych.

Współczesne myślenie o tożsamości coraz częściej wymaga od nas uwzględnienia liczby mnogiej. Dzieje się to m.in. za sprawą wielości płaszczyzn identyfikacyjnych, specyfiki doświadczeń życiowych jednostki czy sytuacyjnej ramy nadającej rangę, sens i treść autorefleksji. Można więc powiedzieć, że narracja „kim jestem” konstruowana jest z doświadczeń płynących z miejsc o bardzo różnych parametrach i specyfice — miejsc konkretyzujących i porządkujących wyobrażenia podmiotu o sobie samym. Ch. Taylor pisał: „Określam to, kim jestem, poprzez określenie miejsca, z którego mówię, miejsca w drzewie genealogicznym, w przestrzeni społecznej, w geografii społecznych pozycji i funkcji, w intymnych związkach z ludźmi, których kocham, oraz, co nie mniej ważne, w przestrzeni moralnej i duchowej orientacji”<sup>3</sup>. Tak rozumiane miejsce stanowi również scenę działań aktora społecznego, służy urzeczywistnianiu jego planów życiowych. Stwarza możliwości, ale funduje także ograniczenia. Ograniczenia te mogą przykładowo dotyczyć: mobilności przestrzennej, strukturalnej czy świadomościowej (tzn. gotowości do akceptacji zmian, otwartości na nowe sytuacje życiowe, kreowania nowych wzorów zachowań). „Przynależność do pewnej przestrzeni może być zatem postrzegana jako element wyróżniający, jako swego rodzaju przywilej, coś indywidualnego i niepowtarzalnego, ale również jako rodzaj stygmatu, przymusu i uwięzienia”<sup>4</sup>.

Pytając o znaczenie lub walor miejsca w procesie pojawiania się określonych strategii adaptacyjnych — potencjalnych i faktycznych scenariuszy działania — mamy zwykle na myśli określoną konfigurację zasobów tworzących lokalność. Ta konkretna, historyczna wspólnota obejmuje, z grubsza rzecz biorąc: **kapitał ludzki** (m.in. wiedzę, umiejętności, zdolności organizacyjne/przywództwo lokalne, wolę działania na rzecz spo-

<sup>2</sup> W. ŚWIĄTKIEWICZ: *Kapitał kulturowy a zagadnienie integracji społecznej*. W: *Ku integracji rozwoju człowieka i społeczeństwa. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Władysławowi Jacherowi*. Red. A. BARSKA, T. MICHALCZYK, M.S. SZCZEPAŃSKI. Katowice — Opole 2001, s. 97.

<sup>3</sup> CH. TAYLOR: *Źródła podmiotowości: narodziny tożsamości nowoczesnej*. Przeł. M. GRUSZCZYŃSKI i in. Warszawa 2001, s. 85.

<sup>4</sup> W. ŁUKOWSKI: *Społeczne tworzenie ojczyzny...*, s. 86.

łeczności, rozumienie lokalnej specyfiki, tradycji, etosu, znaczących praktyk); **kapitał społeczny sieciowy** (oparty na lokalnych sieciach stosunków społecznych, obejmujących: sąsiedztwo jako wartość, specyfikę więzi, konfesyjność itp.); **kapitał zasobów organizacyjnych** (szeroko rozumiana infrastruktura środowiskowa, instytucje pomocowe oraz organizacje pozarządowe, zarządzanie i administrowanie zasobami organizacji). Warunkują one w znacznym stopniu poczucie kulturowej tożsamości, tworzące się właśnie na poziomie lokalnych światów oraz generujące możliwości działania w ramach konkretnych społeczności.

#### 4. O stosowalności pojęcia „strategia” w analizie zakorzenienia życiowego

Mówiąc ogólnie, Taylorowskie „miejsce” kumuluje w sobie różnorodny kapitał, który może stanowić zaczyn aktywizacji i współpracy między ludźmi. Równie dobrze może jednak stawać się środowiskiem demobilizującym i ograniczającym szanse życiowe tak jednostek, jak i całych społeczności. Ostatecznie o kierunku zachowania decyduje czynna i kreatywna konfrontacja aktora ze środowiskowym kapitałem społeczno-kulturowym. „Jednostka ma przynajmniej złudzenie, że sama ustala własne działania, że dysponuje znaczną autonomią, że jest kompetentna”<sup>5</sup> w swych wyborach i działaniach.

Taka konstatacja prowokuje do sformułowania kilku uwag odnośnie do posługiwania się w tekście terminem „strategia”. Termin ten odnosi się z jednej strony do projektowania celów, wiązania własnych szans życiowych z możliwościami ich realizacji tu i teraz lub w najbliższej przyszłości, z drugiej strony, terminowi strategia nadano walor retrospektywny i refleksyjny. Starano się zatem, z pomocą respondentów, rekonstruować ścieżkę kariery edukacyjnej, zawodowej i inne doświadczenia życiowe, które mogą ważyć na kondycji jednostki (m.in. wartości wyniesione z domu rodzinnego, praca za granicą, wybory karier swoich dzieci, przywiązanie do stron rodzinnych). Takie rozumienie strategii wymaga również wiązania jej z konkretną przestrzenią i orientowania indywidualnych celów, interesów do wewnątrz społeczności (*orbis interior*) lub na zewnątrz (*orbis exterior*). Innymi słowy — porządkowania ich i urzeczywistniania z poziomu kręgów bliskości, sąsiedztwa, swojskości lub poza nimi.

---

<sup>5</sup> Ibidem, s. 84.



Ponadto, pisząc o strategiach, miano raczej na uwadze „naszkicowanie” ogólnego kierunku aktywności aktorów społecznych (orientacja na zewnątrz — do wewnątrz/aktywność — pasywność/konformizm — non-konformizm itp.) prowadzących ich zdaniem do osiągnięcia wymiernych celów i wartości<sup>6</sup>. W związku z tym wskazano jedynie pewne „tropy” lub doraźne orientacje, nie podejmując tym samym próby opisanie ich jako strategii o charakterze „czystym” lub „stałym”. Taki synoptyczny obraz uniemożliwia po części specyfika uzyskanego materiału badawczego oraz ogólny, jak się zdaje, kierunek przemian dokonujących się w kulturze; wzrastający poziom indywidualizmu, nietrwałość (czy wręcz deficyt) przynależności do wspólnoty, nieciągłość strategii i celów życiowych; sygnalizowany w licznych tekstach odnoszących się do współczesności<sup>7</sup>.

## 5. Pomiedzy sąsiedztwem a sferą instytucjonalnych powiązań

Na początku należy spróbować odpowiedzieć na pytanie o specyfikę tożsamości przestrzennej i omówić podstawowe zasoby, na których ta jest fundowana, by następnie rozważyć jej strategiczny związek z ludzką aktywnością i życiowymi wyborami.

Praktycznie wszyscy nasi rozmówcy wykazują swoiste zadomowienie w lokalnej przestrzeni. W pierwszej kolejności wynika ono z samego faktu urodzenia lub długiego okresu pomieszkiwania w badanych miejscowościach. Innym istotnym czynnikiem opisującym przywiązanie mieszkańca do lokalnych przestrzeni pozostają rodzinne genealogie. Istotne znaczenie mają również sieci relacji sąsiedzkich oraz „rozpoznawalność” poszczególnych jednostek w przestrzeni lokalnej, wyraźnie akcentowane jako walor Lublińca i Głogówka. Jeszcze innych wiąże emocjonalnie z lokalną przestrzenią: pamięć osób bliskich, rodzinne groby oraz po prostu wiek, w którym już, jak podkreślają: „starych drzew się nie przesadza”.

Relacje najmłodszych uczestników naszych badań (18—22 lata) nie są już tak jednoznaczne. Z jednej strony, podkreślają „klimatyczność” takich małomiasteczkowych przestrzeni, z drugiej strony, zdają się akcentować jej braki i ograniczenia w dłuższej perspektywie czasowej: „co mnie tu czeka”, „senna atmosfera”, „brak perspektyw”, „dla ludzi

<sup>6</sup> A. SWIDLER: „Culture in Action: Symbols and Strategies”. *American Sociological Review*, vol. 51, no. 2, s. 277.

<sup>7</sup> M. JACYNO: *Kultura indywidualizmu*. Warszawa 2007.

młodych nie ma tu przyszłości”. Podobna waloryzacja w szczególności dotyczy miast małych, takich jak wymienione już wcześniej Głogówek i Lubliniec, z ograniczoną bazą rekreacyjną i brakiem handlowej infrastruktury na miarę konsumpcyjnych „świętyń”. Przeważa jednak wśród młodszych kategoria osób deklarujących chęć zachowania związków z lokalną przestrzenią, na przykład po okresie wzmożonej edukacji lub czasowych wyjazdów za pracę skutkujących podwyższeniem kwalifikacji. Zatem społeczno-kulturowa wartość miejsca nie znika, zachowuje ono swoją ważność w planach i strategiach życiowych zarówno osób młodych, jak i starszych, zasiedziały w tej przestrzeni:

*Chciałbym wyprowadzić się tylko czasowo do dużego miasta, gdzie podjąłbym naukę na wyższej uczelni (Głogówek, 22 lata, M).*

Czynnikiem przemawiającym wyraźnie na korzyść badanych przestrzeni pozostaje, mimo obiektywnych ograniczeń i deficytów, skala miejsca. Ona właśnie sprawia, że są to dobre przestrzenie dla życia, zakładania rodziny („małe miasto”, „wszędzie blisko”) i ważne jest również to, że w danym miejscu nie żyje się anonimowo („Tu ludzie się znają”). Nie bez znaczenia pozostają też ich walory historyczne i estetyczne („z ciekawą historią”). Doceniają je także ludzie młodzi:

*Głogówek jest małym niesamowitym miasteczkiem (Głogówek, 18 lat, K).*

*Uważam, że Racibórz jest bardzo ładnym miastem, w porównaniu do innych śląskich miast podobnej wielkości, jest miastem bardzo zielonym, ma dużo zadbanych parków, ma ciekawy klimat, że jednocześnie jest to takie zaściankowe miasto, ale dużo się tutaj dzieje, jeśli chodzi o kulturę. Nie jest to miasto ludne, ruchliwe, ale nie jest malutkim miasteczkiem. Taka wielkość miasta mi odpowiada. (Racibórz, 26 lat, K).*

*To jest dobre miejsce do życia, tylko żeby jeszcze była tu praca dla młodych (Lubliniec, 30 lat, K).*

Mały rozmiar miasta stanowi zatem nie tylko walor egzystencjalny, ale i źródło identyfikacji. Poczucie swojskości i odrębności w stosunku do innych miast regionu jest ważnym i cenionym atutem, podnoszonym w licznych narracjach:

*Głogówek posiada swoją taką specyficzną kulturę, magię, no ma coś wyjątkowego w sobie (Głogówek, 18 lat, M).*



*Jest wyjątkowe na swój sposób. Małe, ciche, jest dużo obiektów, które inspirują i zachęcają do szkicowania ich.* (Głogówek, 54 lata, M).

*Ja myślę, że każde miasto ma swój charakter, miasto zawsze było jakby takimi płucami Śląska, nieopodal są kopalnie. Racibórz to jest pogranicze między dużym przemysłem a rolnictwem* (Racibórz, 46 lat, M).

*To jest najładniejsze miasto w Polsce i już. Ma dużo zabytków, nie na darmo nazywa się je małym Rzymem. Zadbane* (Nysa, 54 lata, M).

*Tu jest większy spokój i ludzie są bardziej przyjaźni. No a jak się z kimś żyje, to tak się człowiek czuje* (Lubliniec, 59 lat, K).

W tych opisach odnaleźć można swoistą pochwałę „zaścianka”, która zdaje się cechować ludzi związanych z miejscem, u których bardzo często w sferze autoprezentacji pojawiają się sentymentalne afiliacje, mogące czasami przesłaniać doświadczenia życia codziennego. Zmierzając w stronę uogólnienia, można stwierdzić, że emocjonalne związki z miejscem w sposób wyraźny dominują tożsamość badanych. Owa identyfikacja przybiera również wymiar deklaracyjny: gotowość do powrotów czy działań na rzecz miasta i jego mieszkańców (nawet za cenę indywidualnego sukcesu) oraz niechęć do migracji zarobkowych za granicę stanowią ważne punkty referencyjne zarówno starszych, jak i młodszych rozmówców. Należy jednak pamiętać, że podobny poziom nieformalnych stosunków i afiliacji jest typowy dla małych i tradycyjnych społeczeństw i że sam z siebie nie musi być zacznym ich udanego rozwoju<sup>8</sup>. Jest to kapitał, który wymaga dwóch rzeczy: rozpoznania ze strony lokalnych władz, a następnie zagospodarowania i inwestycyjnego wsparcia. Rozwój lokalny dzisiaj „wymaga wyspecjalizowanych umiejętności i dostępu do środków finansowych, które mogą być zdobyte jedynie za pośrednictwem prężnie działających instytucji i utworzonych wokół nich sieci społecznych”<sup>9</sup>. Zatem samo przywiązanie do miejsca wydaje się czynnikiem ciągle znaczącym, choć niewystarczającym i często zwyczajnie niedocenianym przez lokalnych włodarzy. Dowodzą tego również dodatkowe kwestie pojawiające się w opiniach naszych respondentów. Wypowiedzi te nie stanowią, niestety, jakiejś rozbudowanej narracji i pochodzą z różnych fragmentów wywiadów, ale często wskazują

<sup>8</sup> B. JAŁOWIECKI, M.S. SZCZEPAŃSKI, G. GORZELAK: *Rozwój lokalny i regionalny w perspektywie socjologicznej*. Tychy 2007, s. 213—216.

<sup>9</sup> B. LEBENSTEIN: *Nowe paradygmaty rozwoju układów lokalnych — w stronę obywatelskich wizji społeczności lokalnych*. W: *Oblicza lokalności. Różnorodność miejsc i czasu*. Red. J. KURCZEWSKA. Warszawa 2006, s. 234.

na niedocenywanie tego zasobu, jakim jest lokalna więź i identyfikacja ze wspólnotą. Przykładowo sąsiedztwo, które nie było jakoś wyraźnie eksponowane w kwestionariuszu badania jakościowego, w praktyce definiowane jest zwykle w kategoriach rozpoznawania się, pozdrawiania („Cała okolica to znajomi”) i, może poza przypadkiem Głogówka, nie stanowi ono czynnika aktywizującego zbiorowość. Sąsiedztwo jako sfera relacji społecznych rozumiane jest przez naszych rozmówców na ogół dość wąsko i ograniczane bywa do zrytualizowanych form wzajemnych kontaktów. Natomiast przypadek Głogówka jest nieco inny; pokazuje on, że tam właśnie udało się mieszkańcom stworzyć ciekawy przypadek policentrycznego ładu opartego na zaufaniu społecznym mimo etnicznych i kulturowych różnic między nimi. Dobre sąsiedztwo rodzin niemieckich i polskich stało się podstawą konsensusu i współdziałania na rzecz miasteczka. Doprowadziło, zdaniem naszych rozmówców, do poprawy jakości życia mieszkańców, upiększania miasta i budowy dobrych relacji międzyludzkich.

Inne przykłady dotyczące codzienności małych miast wskazują na nepotyzm panujący w lokalnych rewirach władzy i administracji terenowych; rodzinne klany i sieci nieformalnych powiązań, przez które realizuje się strategiczne cele i zawłaszcza publiczną przestrzeń dla osobistej korzyści. Takie zamykanie się na nie-swoich, ograniczające zdrową konkurencję, *de facto* hamuje rozwój lokalnego rynku. W pierwszej kolejności świadczą o tym wypowiedzi mieszkańców Lublińca, Nysy i Głogówka. W kontekście podobnych ustaleń trudno byłoby określać badane przez nas miejskie społeczności lokalne jako konkurencyjne, dynamiczne i otwarte. Stanowią one raczej typowy przykład obecności kapitału wiążącego w małomiasteczkowym wydaniu. Jak widać, atut zakorzenienia łatwo przekształcić się może w czynnik psujący ducha przedsiębiorczości i zaradności życiowej, który bardziej krępuje i ogranicza niż mobilizuje do współpracy na podstawie wewnętrznych różnicowań<sup>10</sup>.

## 6. „Swojskość” i „obcość” społeczna w peryferyjnym *milieu*

Z przestrzennym aspektem tożsamości wiąże się określenie granic naszego świata oraz świadomość jego wewnętrznej spójności i różni-

<sup>10</sup> Biorąc pod uwagę znaczenie kapitału dla dynamiki życia społecznego, przywołać należy w tym miejscu znane Putnamowskie rozróżnienie na pomostową (*bridging*) i wiążącą (*bonding*) formę kapitału społecznego. Por. R.D. PUTNAM: *Demokracja w działaniu: tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*. Przeł. J. SZACKI. Kraków 1995.

cowań. Jednym z kryteriów porządkujących stosunki społeczne w obrębie lokalnych światów pozostaje podział na „swoich” i „obcych”. Jest on charakterystycznym elementem śląskiej tradycji<sup>11</sup>, do której odwołują się przede wszystkim przedstawiciele starszego pokolenia badanych. W opisie ładu społecznego częściej posługują się oni takimi kliszami, jak: „hanysy” — „gorole”; „Ślązacy” — „Polacy”, „Ślązacy” — „Niemcy”, „hadziaje”. Wśród wielu określeń pojawiają się również nienacechowane pejoratywnie, na przykład: Nysanie, „rdzenni mieszkańcy”, „przybysze”. Poniżej przytaczamy kilka charakterystycznych wypowiedzi:

*Z początku, tak z 20 lat wcześniej, było inaczej. Dopiero później, jak się już, tak powiem paskudnie, ta rasa wymieszala, to się wszystko pożeniło, rodziny pozakładało i jest niedobrze. Jak tylko nasi mieszkańcy tu mieszkali, Ślązacy, było sto procent inaczej. Lepiej było, dużo lepiej... Byli tacy ludzie życzliwsi, a to taki naród jest, taki, każdy pod siebie. Hadziajstwo jest, ale to jak wszędzie, cudów nie ma, hadziajstwo jest teraz wszędzie (Lubliniec, 59 lat, M).*

*Na pewno wynika to z tradycji, ponieważ wiele osób z Głogówka ma podwójne obywatelstwo, mianowicie polskie i niemieckie. Większość osób tutaj to osoby, które mają bardzo mocne powiązania korzeni z Niemcami, i właśnie ich wyróżnia tradycja i inne podejście do wielu spraw. Ma to znaczenie od wyborów po zagospodarowanie miasta czy chociażby w związkach małżeńskich. W zasadzie mamy tutaj zarówno Polaków, jak i Niemców, jak i tak zwanych Ślązaków, więc ten typ ludzi na pewno dużo dzieli, już od mowy. Wiadomo, Ślązacy rozmawiają gwarą śląską. Polacy mówią językiem polskim, Niemcy w języku niemieckim, więc te różnice są. A dlaczego one są tak ważne? Ponieważ po wojnie ludzie musieli się nauczyć tutaj żyć razem (Głogówek, 25 lat, M).*

*Ci, co przyjeżdżają tutaj na studia, to o nic nie dbają, bo nie są związani z tym miastem (Nysa, 30 lat, M).*

Narracje te pozwalają na sformułowanie ogólniejszego wniosku. Może się wydawać, że oś społecznej klasyfikacji „swoi” — „obcy” stanowi trwały element różnicowania społecznego, wpisuje się ona bowiem w świat życia codziennego i tożsamość regionalną rozumianą jako dziedzictwo przeszłości. Jest ona również bardziej typowa dla mieszkańców małych

<sup>11</sup> K. DOLIŃSKA: „Swoi” i „Obcy” a perspektywa zmiany społecznej — przykład Górnego Śląska. W: *Doświadczenia zmian społecznych*. Red. S. GROTOwska. Kraków 2010, s. 82—85.

miast o „zasiedziałym” składzie społecznym oraz utrwalonych sieciach rodzinnych powiązań. Tak jest w przypadku Lublińca czy Głogówka, gdzie owa wartość „zasiedzenia” stanowi ważną cechę społecznej świadomości mieszkańców. „Podstawą wszelkich interpretacji świata jest zasób uprzednich doświadczeń, zarówno naszych własnych, jak i przekazanych nam przez rodziców i nauczycieli”<sup>12</sup> — pisze A. Schütz. Na podstawie doświadczeń formułowana jest konkretna charakterystyka obiektów/przedmiotów w naszym świecie oraz związana z nią ocena sytuacji. Nie zawsze muszą one prowadzić do ostrej dychotomizacji, lokalnych antagonizmów czy konfliktów. Świadomość różnic, jak pokazuje narracja mężczyzny z Głogówka, może stanowić zaczyn ładu opartego na wzajemnej akceptacji różnic. Może również prowadzić do bardziej otwartych relacji, nastawionych na współdziałanie ponad podziałami: „[...] po wojnie ludzie musieli się nauczyć tutaj żyć razem”.

W mniejszym stopniu na owo poczucie odrębności i zasiedzenia zwracali uwagę informatorzy z Raciborza i Nysy.

W świetle zebranego materiału można zauważyć jeszcze jedną tendencję, opierającą się bardziej na różnicach generacyjnych niż przestrzennych. Odwoływanie się do obrazów „swoich” i „obcych” wpisuje się bardziej w światopogląd starszego pokolenia. Ludzie młodzi zdają się funkcjonować już w posttradycyjnej rzeczywistości kulturowej, w której podobne opozycje albo nie pojawiają się ze względu na kwestie poprawności politycznej, albo w przekonaniu ludzi młodych nie są znaczące dla sfery lokalnych stosunków społecznych. Młodzi respondenci częściej jako istotniejsze dla lokalnych układów społecznych wskazują: różnice ekonomiczne („Ludzie się dzielą pod względem majątności”), różnice w poglądach i postawach politycznych, otwartość na drugiego człowieka i tolerancję dla odmiennych postaw i zachowań („Liczy się człowiek, co sobą reprezentuje, a nie skąd jest”, „otwartość na drugiego człowieka”).

Jeden z mieszkańców Głogówka, osoba przyjezdna, ale mieszkająca w tym mieście 27 lat, tak opisuje osoby zamieszkujące tu od pokoleń:

*Czy są jakieś różnice? Zdecydowanie. Ludzie ci od dawna są troszkę zacořani, jeśli chodzi o kulturę osobistą i mowę. Tutejsi ludzie są bardzo chrześcijańscy. Wiernie chodzą do kościoła co niedziele i święta. Religia nigdy nie była dla mnie najważniejsza (Głogówek, 54 lata, M).*

Wypowiedź ta jest nie tylko swoistą autoprezentacją aktora na tle rdzennych mieszkańców, ale też w jakimś sensie plastycznym obrazem

<sup>12</sup> A. SCHÜTZ: *O wielości światów. Szkice z socjologii fenomenologicznej*. Kraków 2008, s. 18.

kapitału wiążącego. Oczywiście trzeba mieć na uwadze fakt, że takie stwierdzenia pojawiały się w zebranych materiale rzadko, co jednak charakterystyczne, dotyczyły dwóch miast: Głogówka i Lublińca, gdzie to zakorzenienie w lokalnym świecie było silnie deklarowane w wywiadach.

W tym miejscu może warto przywołać jeszcze inne uwagi dotyczące wiążącego kapitału społecznego (*bonding social capital*). Pytaliśmy naszych respondentów o to, co oprócz wykształcenia decyduje dziś o sukcesie w życiu zawodowym i prywatnym. Wymienione przez nich czynniki można podzielić na trzy kategorie: indywidualne przymioty („komunikatywność”, „otwartość na ludzi”, „mobilność”, „kreatywność”, „pracowitość”, „wytrwałość w dążeniu do celu”), rodzina („wsparcie ze strony najbliższych”, „dobra atmosfera w domu”, „wartości wyniesione z domu rodzinnego”) oraz sieci nieformalnych kontaktów, znajomości. Ciekawe, że sukces, powodzenie nie wiążą się w świadomości badanych z lokalnym ładem instytucjonalnym. Podobnie wygląda kwestia radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych (najczęściej mowa była o czasowej utracie pracy); korzystanie z pomocy urzędów i instytucji uważa się za mało efektywne i preferuje się przede wszystkim własną zaradność w rozwiązywaniu problemów.

Podobnie jest z „myśleniem” o władzy lokalnej, tutejszych elitach życia gospodarczego i politycznego. Przykładowo jeżeli w takich charakterystykach pojawia się słowo „elita”, to pojawia się ono w jednoznacznie negatywnym kontekście. Piętnowana jest nieudolność, korupcja i nepotyzm. Na ogół nie dostrzega się wzorotwórczej czy mobilizującej roli lokalnych elit, a jedynie „zaradność” i „współpracę” ich członków obliczoną na odniesienie egoistycznej korzyści. O strukturze społecznej myśli się zwykle w kategoriach sfery nieformalnych wpływów i w wypowiedziach respondentów na ten temat brakuje jakiegoś pełniejszego i złożonego obrazu lokalnej stratyfikacji. Odnosi się wrażenie, że jednostka identyfikuje i porządkuje cele życiowe nie przez sieci lokalnych instytucji czy w powiązaniu z kapitałem zasobów organizacyjnych, ale przez związki i zależności o pierwotnym charakterze (rodzina, koleżeński układ, znajomi), rzecz jasna łączące się z indywidualnym kapitałem wiedzy, umiejętności, kompetencji symbolicznych, które same jeszcze o niczym nie przesadzają, niczego nie gwarantują. Tak ważny element zasobów lokalnych, jakim jest zaufanie, zdaje się opierać przede wszystkim na stosunkach rodzinnych, koleżeńskich (niesformalizowany kapitał wiążący) i tylko w ograniczonym stopniu na pozytywnym nastawieniu lokalnej władzy i instytucji publicznych<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> B. LEBENSTEIN: *Nowe paradygmaty...*, s. 229.

## 7. Wizje sukcesu a atuty i ograniczenia lokalnych światów

W przypadku trzech miast (Głogówka, Raciborza i Nysy), identyfikowanie sukcesu z koneksjami i układami nieformalnych relacji było bardzo wyraźne i częste:

*Z moim wykształceniem, jako przyszłego informatyka, w Głogówku nie widzę dla siebie miejsca pracy. Moim zdaniem tutaj, w tym mieście, trzeba mieć znajomości i „plecy”* (Głogówek, 18 lat, M).

*W tej chwili mieć dużo znajomych w zakładach pracy, jeżeli się ma znajomych, dostaje się pracę, a jak się nie ma szerokich „pleców”, to niestety. Taka jest prawda, jeden drugiego pcha, swój swojego pcha* (Głogówek, 51 lat, K).

*Trzeba znać Rycha, Zbycha i innych, żeby się dobrze ustawić w życiu* (Głogówek, 18 lat, M).

Wypowiedzi te stanowią dość wymowny przykład obecności kapitału wiążącego w lokalnych strukturach i nieco więcej mówią nam o kwestii zaufania zarówno w interpersonalnym, jak i instytucjonalnym wymiarze.

Podobne treści zdecydowanie rzadziej pojawiały się w wypowiedziach mieszkańców Lublińca. Sukces i udane życie komentuje się tam jako zależące głównie od jednostki, charakteru człowieka oraz wsparcia najbliższego otoczenia, czyli rodziny, i atmosfery życia domowego.

Kolejny z wątków wywiadu dotyczył oceny lokalnej przestrzeni pod względem jej zasobów — słabych i mocnych stron miast peryferyjnych. Zasoby przestrzeni lokalnej obejmować mogą wiele czynników ważnych zarówno dla jednostki, realizacji jej aspiracji oraz planów życiowych, jak i dla przyciągania kapitału zewnętrznego (potencjalnych inwestorów i konsumentów przestrzeni). Przestrzeń oraz jej reprezentacje zazwyczaj są przez zainteresowanych rozpoznawane pod względem jej fizycznych atutów (specyfiki miasta, położenia, krajobrazu); walorów społecznych (formalnych i nieformalnych wzorów interakcji tworzonych przez mieszkańców i instytucje); zasobów symbolicznych (infrastruktury życia kulturalnego, sfery rekreacji, imprez kulturalnych czy zabytków i architektury)<sup>14</sup>.

<sup>14</sup> A. GAŚSIOR-NIEMIEC: *Lokalna przestrzeń w świadomości i działaniach mieszkańców Zagórze*. W: *Granice na pograniczach*. Red. J. KURCZEWSKA, H. BAJOR. Warszawa 2005, s. 103.



TABELA 2. Rozpoznawanie kapitału społecznego przez mieszkańców miasta

Miasto	Słabe strony	Mocne strony
Głogówek	„mało miejsc rozrywkowych”; „brakuje nowych miejsc pracy”; „w mieście prawie w ogóle nie buduje się mieszkań”; „brakuje miejsc zabaw dla małych dzieci”; „brakuje szkół”; „nie dba się o zabytki; należy odrestaurować zamek”; „opieszałość urzędników, w mieście niczego nie można załatwić”	„małe”; „spokojne”; „wszędzie blisko”; „dużo znajomych”; „miasto ze swoją historią i długimi tradycjami”; „hala sportowa”; „drużyna piłkarska”
Lubliniec	„brakuje miejsc pracy; szczególnie dla młodych ludzi po studiach”; „duże bezrobocie; bardzo trudno znaleźć pracę”; „brakuje rozrywek; miasto jest bardzo nudne”; „mała liczba miejsc rekreacyjnych, parków”; „brak basenu, kina”; „zły stan chodników, zły stan dróg w mieście”; „złe ulokowane ronda, korki na przejazdach kolejowych”; „mała troska o zabytki”; „rynek nie jest atrakcją miasta, nie przyciąga turystów”; „wyjeżdżają stąd osoby młode”	„powiązania rodzinne”; „spokojne miejsce do życia”; „przywiązanie ludzi do tego miasta”; „małe miasto”, „dużo zieleni”; „dobre położenie komunikacyjne”; „nowa obwodnica”; „plac targowy”
Nysa	„brak pracy”; „podupadające zakłady”; „brak miejsc pracy dla osób w średnim wieku”; „mało miejsc w których można spędzać wolny czas ze znajomymi”; „brak miejsc w żłobkach”; „problemy komunikacyjne, korki na ulicach”; „komunikacja miejska, problem z poruszaniem się po mieście”	„spokój”; „bezpieczeństwo”; „historia miasta i jego zabytki”; „posiadanie uczelni wyższej”; „nie jest męczące jak duże miasta”; „dobre miejsce do rekreacji: ścieżki rowerowe, parki”; „jest teraz czystziej i kolorowo”; „dużo się dzieje, imprezy kulturalne i sportowe”; „zabytki”; „pomoc miasta dla osób studiujących w tym mieście”; „samo położenie miasta”
Racibórz	„zarządzanie miastem”; „miasto się nie rozwija”; „brak perspektyw dla ludzi młodych”; „trudności w poruszaniu się po mieście, brak dobrej komunikacji w mieście”; „wiele osób młodych wyjeżdża z tego miasta”	„remonty szkół, boisk sportowych”; „dużo zieleni”; „miasto ciekawe”, „historyczne”; „zabytki”; „różnicowany rynek pracy”; „dużo sklepów”; „szkoły średnie na dobrym poziomie”; „rozwijająca się własna uczelnia wyższa”

Jak zatem respondenci postrzegają badane przestrzenie miejskie pod względem ich atutów? Przede wszystkim można dojść do wniosku, że są oni dobrze zorientowani w zasobach i problemach badanych miejscowości. Gdyby pokusić się o zbilansowanie znaczeń związanych z identyfi-

kowaniem przez respondentów mocnych stron miast peryferyjnych, to najlepiej z badanej czwórki oceniony został Racibórz. Opisywany przez mieszkańców nie tylko jako przestrzeń z walorami krajobrazowymi, miejscie historyczne, ale również jako miasto posiadające dobrze rozwiniętą infrastrukturę szkół, sklepów, ośrodków kulturalnych, zróżnicowany rynek pracy i rozwijającą się uczelnię wyższą (co ważne, i na co zwracali uwagę nasi młodzi rozmówcy, stale wzbogacającą swoją ofertę edukacyjną). Podobnie rzecz się ma z drugim dużym miastem Nysą, gdzie oprócz walorów przestrzeni fizycznej, zwraca się też uwagę na zasoby symboliczne czy infrastrukturę edukacyjną. Podkreślana jest polityka przyciągania osób młodych przez dofinansowywanie studentów w postaci dodatków do akademików i stancji. Ponadto często akcentuje się fakt, że Nysa jest miastem stosunkowo bezpiecznym, przy czym, w przeciwieństwie do Raciborza, gorzej ocenia się tu szanse na rynku pracy, zwracając uwagę na podupadającą infrastrukturę zakładów produkcyjnych. Przedmiotem krytyki są głównie władze miasta:

*Nie widać starania ze strony władz o miejsca pracy. Stare się wykruszają, zakłady idą w ruinę lub za bezcen są oddawane w ręce cwaniaków, a nowych nie widać. Brakuje dobrego gospodarza (Nysa, 53 lata, K).*

*Władze umywają ręce, bo to jest trudny orzech do zgryzienia i łatwo można się przejechać. Każdy się trzyma posadki i co go obchodzi, że drugi nie ma pracy. A jak jest praca, to miasto się rozwija i ludzie zadowoleni chodzą (Lubliniec, 31 lat, M).*

Fakt, że większe miasta, pod względem liczby atutów oraz ogólnej atrakcyjności, są przez naszych respondentów oceniane wyżej niż dwa pozostałe, nie dziwi. To właśnie wielkość miasta jest na ogół atutem przesądającym o jego ofercie handlowo-usługowej, edukacyjnej czy kulturalnej. Miasta większe mają również większe możliwości wykorzystania swoich zasobów dla dobra mieszkańców, aby zwiększyć ich zamożność czy wreszcie stać się atrakcyjnymi ośrodkami dla otoczenia zewnętrznego. Takich atutów nie posiadają Głogówek i Lubliniec. W tych miejscowościach wyraźnie dostrzega się zmarginalizowanie i „spłaszczenie” oferty kulturalnej, usługowej i edukacyjnej. W przypadku Głogówka i Lublińca najczęściej jako atuty rozpoznawane są dwa typy zasobów. Po pierwsze, przestrzeń fizyczna — miejsce do zamieszkania, atrakcyjne działki pod zabudowę szeregową, miejsce dobre na wypoczynek i rekreację. Po drugie, akcentuje się istnienie sieci stosunków społecznych opartych na wielopokoleniowym zasiedzeniu, sąsiedztwie dającym poczucie bezpieczeństwa. Choć trzeba przyznać, że również w tych miejscowościach są przykłady wytwarzania

infrastruktury ważnej dla poprawy warunków życia, porządku i estetyki miejsca (na przykład wybudowanie w Głogówku hali sportowej czy obwodnicy i placu targowego w Lublińcu). Oczywiście oczekiwania, zwłaszcza ludzi młodych, są w tej mierze znacznie większe.

*Dwie pizzerie to za mało. Nie ma tu rozrywek dla osób w moim wieku, brakuje miejsc, gdzie można by pójść ze znajomymi i brakuje pacy (Głogówek, 24 lata, K).*

*Brakuje sklepów wielobranżowych. Jeżeli praca jest, to jest nisko płatna, młodzież bardzo często stąd wyjeżdża, opuszcza miasto i to są najbardziej wrażliwe strony miasta (Głogówek, 29 lat, M).*

*Mało się w mieście dzieje, szczególnie dla ludzi młodych (Lubliniec, 18 lat, M).*

Na początku tego rozdziału zwrócono uwagę na silne zakorzenienie naszych rozmówców w małomiasteczkowych przestrzeniach. Zwyczajowe obcowanie z lokalną przestrzenią, znajomość tutejszej historii oraz pamięć i tradycje, które gloryfikują ten świat jako uporządkowany, bezpieczny, dający poczucie zadomowienia i przynależności. Jednak samo poczucie emocjonalnej więzi z tym, co bliskie, znane i uporządkowane nie musi jeszcze oznaczać wiązania szans życiowych i własnych aspiracji z daną miejscowością. Ten sentymentalny i zwyczajowy związek bywa coraz częściej weryfikowany przez szanse i bariery stwarzane przez miejsce. Poczucie zadowolenia czy poziom społecznej frustracji są, szczególnie w przypadku ludzi młodych, weryfikowane przez cztery czynniki: możliwość edukacji (dobra szkoła na miejscu lub w pobliskiej aglomeracji, do której można łatwo dojechać), możliwość znalezienia pracy, atrakcyjność zarobków oraz możliwość atrakcyjnego spędzania wolnego czasu. Trzy zamieszczone wcześniej fragmenty wypowiedzi obrazują charakterystyczną niewspółmierność endogenicznych strategii rozwoju podobnych miejsc oraz zapotrzebowania na atrakcyjną pracę i nowoczesną konsumpcję. Niewystarczający rozwój miasta jest nie do pogodzenia z aspiracjami ludzi młodych, dlatego wraz z chęcią zdobycia wykształcenia pojawia się u nich pokusa lokowania swoich szans życiowych na zewnątrz. Sentymentalny stosunek do „zaścianka” przegrywa z wysokimi potrzebami osiągnięć i konsumowania. To właśnie najmłodsza kategoria wiekowa respondentów przywiązaniu do stron rodzinnych coraz częściej przeciwstawia stwierdzenia w rodzaju „nic mnie tu już nie trzyma”. Zdają sobie z tego sprawę także starsi mieszkańcy badanych miejscowości, zgłaszający wysokie aspiracje co do wykształcenia swoich dzieci:

*Młodzi wyjeżdżają do większych miast: Opola, Wrocławia. Tam studiują, tam są większe możliwości. Czasem rodzice w trosce o bezpieczeństwo dzieci nie są temu chętni albo problemy finansowe im na to nie pozwalają, bo utrzymanie dzieci w dużym mieście kosztuje. Tu jest ciężko, chyba że mają pomysł na coś własnego i przebiją się przez urzędy. Moim zdaniem tu jest tak ciężko, bo to jest za mała miejscowość. Po studiach ekonomicznych, gdzie księgową pójdzie? Może znajdzie tu pracę, ale będzie ciężko. Nauczyciele pracują do 60. roku życia, więc jak pracę ma znaleźć młody nauczyciel? Ja wiem o tym, trzeba mieć tą świadomość, dlatego ludzie tu nie wracają. W większym mieście są większe możliwości (Głogówek, 48 lat, K).*

Jak widać, w tej materii nie wszystko zależy od zaradności jednostek. Osobiste zaangażowanie nie przesądza jeszcze o sukcesie w przestrzeniach peryferyjnych i zdegradowanych pod względem socjalnym czy kulturowym. Ważne jest również samo administrowanie, kompetencje urzędników oraz dynamika samorządów i lokalnych władz, wsparcie profesjonalnych służb i odpowiednie formy współpracy.

Analizując zebrany materiał pod kątem opisanych w nim słabych stron miasta, można zauważyć pewne stałe, powtarzające się oczekiwania co do kierunku przekształcania i kreowania nowych zasobów. Ich wyraźnym adresatem jest właśnie lokalny układ władzy i administracji. W przypadku Głogówka, Lublińca i Nysy w pierwszej kolejności oczekuje się działań mających na celu tworzenie nowych miejsc pracy, ochrony istniejących oraz pobudzenia lokalnej przedsiębiorczości i przemysłu. W przypadku Raciborza wskazuje się problem z zarządzaniem miastem, czyli fakt, że nie rozwija się ono na miarę swoich możliwości inwestycyjnych czy skali pozyskiwania środków finansowych z funduszy zewnętrznych. Oczekuje się wzmożonej dynamiki i aktywności władz w kierunku zewnętrznego zasilenia lokalnych kapitałów. Wszędzie wiele do życzenia pozostawia stan dróg, rozwiązania komunikacyjne i warunki przemieszczania się w mieście. Dodatkowo w Lublińcu, Nysie, Głogówku oczekuje się poszerzenia oferty edukacyjnej i kulturalnej.

Wiele z podobnych działań, a w praktyce każde, mogłoby, stanowić czynniki przyciągające kapitał społeczny. Pod tym względem dość nisko oceniane są próby czynione przez władze lokalne Głogówka i Lublińca. Chwali się natomiast mobilizację samorządów Nysy i Raciborza w dziedzinie oferty oświatowej, inwestowania w infrastrukturę szkół, zachęcania młodych ludzi do studiowania przez rozszerzanie oferty edukacyjnej (Racibórz) i rozwój szkół wyższych oraz pomoc finansową dla studiujących (Nysa).

W tym miejscu wywodu można odwołać się do zjawiska o charakterze globalnym. Wielu socjologów i antropologów (na przykład: A. Gid-

dens, Z. Bauman, U. Hannerz czy A. Appadurai) wskazuje na słabnącą więź między jednostką a terytorium, wzrost znaczenia mobilności dla specyfiki lokalnych przestrzeni czy malejącą rolę zakorzenienia w procesie społecznego wytwarzania tożsamości. Wedle podobnych stanowisk, stosunek jednostki do „zamieszkiwanego miejsca jest [...] słabo zinstytucjonalizowany i całkowicie ujednostkowiony, powstający bez bezpośredniego udziału władz i publicznego dyskursu”<sup>15</sup>. Stwierdzenie to pod pewnymi względami zachowuje ważność w stosunku do badanych miast. Lokalność czy wartość zakorzenienia nie znika — jest natomiast nieco inaczej doświadczana i przeżywana. Jako taka właśnie wymaga namysłu nie tylko badaczy kultury, ale również władz i miejscowych elit. W przypadku społeczeństw otwartych i mobilnych bezrefleksyjne trwanie jednostki w miejscu zastąpione zostało rodzajem świadomego wyboru czy nawet formą autokreacji<sup>16</sup>. W związku z tym pojawia się potrzeba projektów i działań instytucjonalnych wiążących, szczególnie ludzi młodych i ich potencjału, z lokalnymi zasobami. I w tym kontekście wypowiedzi w rodzaju „nic mnie tu nie trzyma” winny być poważnym ostrzeżeniem dla tych, którzy sprawują władzę w mieście.

## 8. Mobilność i edukacja

Ważnym czynnikiem wpływającym na lokalność jako formę życia zbiorowego pozostaje mobilność mieszkańców. Opinie na temat wyjazdów ogniskowały się wokół dwóch spraw: wyjazdów edukacyjnych oraz do pracy zarobkowej, w tym również do pracy za granicą. Dodatkowo analizowano je, opierając się na dwóch różnych punktach widzenia. Pierwszy to osobiste doświadczenia aktora, opis ścieżki edukacyjnej, zawodowych losów i doświadczeń z podobnych podróży. Drugi to stosunek rodziców do podobnych decyzji o wyjeździe dzieci. Uwzględniono w ten sposób zarówno praktyki samych badanych, jak i wyobrażenia rodziców dotyczące przyszłych losów ich dzieci. Pozwalają one w pewnym sensie określić strategie działania związane z lokowaniem swoich aspiracji edukacyjnych i zawodowych wewnątrz lokalnego świata (*orbis inte-*

<sup>15</sup> E. NOWICKA: *Migracje powrotne: powrót do domu czy nowa migracja?* W: *Drogi i rozdroża. Migracje Polaków do Unii Europejskiej po 1 maja 2004 roku*. Red. H. GRZYMAŁA-MOSZCZYŃSKA, A. KWIATKOWSKA, J. ROSZAK. Kraków 2010, s. 190—191.

<sup>16</sup> A. APPADURAI: *Nowoczesność bez granic*. Przeł. Z. PUCEK. Kraków 2005, s. 81, 263—294.

rior) lub organizowania sobie życia poza nim — w świecie zewnętrznym (*orbis exterior*). Charakterystyka tych strategii jest dosyć złożona. Przykładowo: narracje na temat ścieżki edukacyjnej własnej i najbliższych pokazują, że część młodzieży po ukończeniu szkół średnich czy studiów wraca do swoich miejscowości. Ważną przyczyną podobnych wyborów pozostają: rodzina, kręgi koleżeńskie, poczucie zadomowienia i pewien rodzaj identyfikacji z przestrzenią („nie umiałabym żyć w dużym mieście”). Istotny składnik takich decyzji stanowią również często uwarunkowania natury ekonomicznej („ciężko się samemu utrzymać w dużym mieście”). Jeszcze inną przyczyną powrotów jest innowacyjność aktora, pomysł na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej, przede wszystkim opartej na własnej kreatywności, ale i przy wsparciu kapitału sieciowego w postaci powiązań rodzinnych i przyjacielskich. Częściej wskazują taką strategię działania, poza instytucjonalnym wsparciem, nasi informatorzy z Głogówka, Nysy i Lublińca:

*Jeśli ma się znajomości, wysoko postawionych rodziców, to tacy ludzie wracają, bo rodzice zawsze coś załatwią. Niektórych pociąga życie w wielkim mieście, więc tam zostają (Lubliniec, 24 lata, M).*

Czasami to specyfika wykształcenia i lokalne zapotrzebowanie na określone kwalifikacje decydują o pozostaniu:

*Dzięki wykształceniu znalazłam tu pracę, skończyłam studium terapii zajęciowej i okazało się, że tutaj są duże możliwości pracy. To jest dla mnie najważniejsze, bo jednak tych terapeutów w wielu szpitalach i placówkach pedagogicznych potrzebują (Lubliniec, 40 lat, K).*

Czynnikiem „wypychającym” na zewnątrz, jak już wspomniano w innym miejscu, pozostaje potrzeba zdobycia wyższego wykształcenia. Jest to bodaj najistotniejsza zmienna, wpływająca na mobilność młodzieży wszystkich badanych miast, ale szczególnie odczuwalna w przypadku tych mniejszych (Głogówek i Lubliniec):

*To zależy, co kto rozumie przez dobre wykształcenie, jeżeli jakieś technikum, to można na miejscu, ale jeżeli ktoś chce iść dalej, to musi wyjechać (Lubliniec, 59 lat, M).*

Dodatkowo tendencje „wypychające” jednostkę na zewnątrz wzmacnia potrzeba kształcenia się — wartość wysoko ceniona zarówno wśród dzieci, jak i rodziców. Dla młodzieży to przede wszystkim presja czasów i otoczenia. Na podobną presję sytuacyjną zwraca uwagę w swoich ba-



daniach U. Swadźba: „Nowa sytuacja na rynku pracy, spadek popytu na zawody związane z tradycyjnym przemysłem uświadomił ludności zamieszkującej na Śląsku, że skończył się okres łatwej pracy, wymagającej od swych wykonawców jedynie ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej. Jednocześnie możliwość uzyskiwania przez osoby z wyższym wykształceniem większych gratyfikacji pieniężnych za swoją pracę wpłynął na inny niż kiedyś sposób wartościowania wykształcenia”<sup>17</sup>. Tym samym tracą na znaczeniu argumenty traktujące studia jako sposobność do atrakcyjnego spędzania czasu na rzecz profesjonalnego przygotowania i konkurencyjności w rynkowej rywalizacji o sukces<sup>18</sup>.

U rodziców wysoka potrzeba osiągnięcia wykształcenia przez dzieci jest silnie warunkowana przez wykształcenie własne. Wśród rodziców z wykształceniem zawodowym i średnim jest to praktyczna szansa na znalezienie lepszej pracy, ale i swego rodzaju awans społeczny do miejscowej elity. Często określają to krótko — „wyższe”, choć mają świadomość, że nie jest to czynnik decydujący, jeśli chodzi o zdobycie dobrej pracy, zrobienia zawodowej kariery oraz udane życie. Osiągnięcie tych celów wymaga dzisiaj szerszych, bardziej złożonych kompetencji. W świadomości pokolenia rodziców wykształcenie jest jednak czynnikiem istotnym, warunkującym dobry start. Rodzice posiadający wyższe wykształcenie mają większą świadomość jego egalitaryzowania się i dla nich samo „wyższe” to trochę za mało. Z wykształceniem dzieci wyraźnie łączą już pewien rodzaj „renty” w postaci dobrze płatnej pracy, wysokich stanowisk oraz społecznego uznania. Czasami opisują w ten sposób konkretny typ studiów zawodowych (politechniczne, ekonomiczne, pedagogiczne) albo podają przykłady przyszłych karier swoich dzieci jako: lekarzy, prawników, urzędników państwowych. To „konkretyzowanie” wykształcenia nie tylko daje nam wyobrażenie o oczekiwaniach co do interesującej pracy, zawodu dającego środowiskowy prestiż jednostce i rodzinie lub apanaże, ale również wiąże się z zachętą do wyjazdu, do większych i bardziej znaczących ośrodków akademickich. Do pewnego stopnia uogólniając, można mówić o stałych trajektoriach odpływu młodych ludzi z badanych miast peryferyjnych. Kierunek tego odpływu to pobliskie centra edukacyjne i przemysłowe: Opole, Wrocław, Częstochowa, Katowice, rzadziej Kraków i Poznań. Kraków jako miejsce pożądane dla edukacji dzieci wskazywała m.in. część naszych rozmówców z Lublińca i Nysy. Być może należałoby ów fakt łączyć z wysokim stopniem aspiracji edukacyjnych rodziców. Zwłaszcza w przypadku Nysy, miasta posiadającego przecież rozbudowa-

<sup>17</sup> U. SWADŹBA: *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*. Katowice 2001, s. 206.

<sup>18</sup> A. BARTOSZEK: *Kapitał społeczno-kulturowy młodej inteligencji wobec wymogów rynku*. Katowice 2003, s. 197—198.

ne lokalne centrum edukacyjne, wydaje się to uzasadnione. Tym samym lokalny układ edukacyjny stawałby się powoli bardziej atrakcyjne dla otoczenia niż dla samych mieszkańców Nysy.

Generalnie rodzice nie sprzeciwiają się „ucieczce” dzieci od lokalnych ośrodków akademickich, jednak przestrzenna bliskość jest w przypadku wyboru miejsca studiowania czy miejsca pracy dla nich ważna. Przeważa zatem zgoda i przyzwolenie na migracje lokalne o czasowym lub trwałym charakterze, pozwalające jednak zachować więzi rodzinne i kontakt z bliskimi osobami. Wartości ważne i wysoko cenione przez rodziców.

## 9. Emigracja jako perspektywa indywidualnego wyboru

Wyjazdy do pracy za granicą budzą mieszane uczucia wśród osób, które miały w swojej biografii podobne doświadczenia. W ich przekonaniu wiążą się one zarówno z zyskami, jak i stratami. Wśród zysków akcentuje się przede wszystkim wyższe zarobki i nowe doświadczenia kulturowe. Wyjazdy oznaczają jednak rozłąkę z bliskim i poczucie obcości w nowym miejscu czy deprecjację statusu społecznego:

*Byłem w Holandii i to było tak, że zorganizowałem sobie wyjazd przez biuro. No, na pewno lepiej płacą, język podszkoliłem, poznałem nowych ludzi, kulturę, inne zwyczaje. A minus to to, że się tęskni (Racibórz, 22 lata, M).*

*To były przyjemne wakacje, mimo tego, że byłem w pracy, zwiedzałem kraj. Pierwszy raz nad morzem to właśnie byłem tam. To troszeczkę taka odskocznia, już nie siedzi się cały czas w tym Raciborzu, nie chodzi się ciągle tymi samymi ulicami, a jak się wraca, to aż miło, że się widzi to miasto. Największy minus, to chyba taki, że żyje się na walizkach, jedzie się w nieznanie, mieszka się nie zawsze w ciekawych warunkach, i rozłąka, po pewnym czasie zaczynasz tęsknić. Może jest zarobek, ale też na pewno rozłąka z bliskimi (Racibórz, 25 lat, M).*

*Wiem po swoim doświadczeniu, że to zły wybór. A dlaczego mają wyjeżdżać? Sam wyjazd za granicę za pracą jest chory. Jest objawem niewydolności państwa (Nysa, 54 lata, M).*

Generalizując, można zaryzykować stwierdzenie, że w opinii naszych rozmówców podobna podróż jest swego rodzaju przygodą. W przypadku

osób młodszych stanowi ona doraźną szansę na podratowanie własnego budżetu lub staje się rodzajem atrakcji turystycznej. Są to przede wszystkim wyjazdy wakacyjne i krótkoterminowe, z którymi nie łączy się gotowość do pozostania na stałe w nowym miejscu.

Wśród hipotetycznych okoliczności motywujących wyjazdy na dłużej lub wyjazdy na stałe najczęściej wymieniano: utratę środków do życia, zadłużenie i niespłacone pożyczki, zniechęcenie próbami poszukiwania pracy na rynku rodzimym, długotrwałe bezrobocie.

Aktualnie podejmuje się dyskusję na temat migracji zarobkowej Polaków, postrzegając ją jako wybór swobody przemieszczania, szerszej tendencji kulturowej związanej z powszechnym i globalnym zasięgiem migracji<sup>19</sup>. Wśród naszych informatorów podobne sądy to jednak rzadkość. Tu zdecydowanie przeważa konserwatywne nastawienie do podobnych praktyk. Z wyjazdami nie łączy się szansa na zdobycie nowych doświadczeń zawodowych, nowych kwalifikacji i traktuje jako ostateczność, zło konieczne. Pierwszeństwo, jeśli chodzi o migrację, daje się kierunkom wewnętrznym i poszukiwaniu zatrudnienia przykładowo w Opolu, Wrocławiu, Częstochowie czy Katowicach. Opinia ta dotyczy przede wszystkim osób młodych z potencjałem wykształcenia lub dobrego przygotowania zawodowego.

Najmniej mobilne pozostają osoby z kategorii wiekowej powyżej 40 lat. Przeważa u nich nie tyle pragnienie zmiany, ile zachowania status quo, czyli utrzymania pracy. Pewność zatrudnienia jest dla tej kategorii wartością wysoko cenioną. Jak można się domyślić, głównie z uwagi na bardzo ograniczone szanse na ponowne zatrudnienie na rynku lokalnym. Szczególnie boją się utraty pracy osoby o niskich kwalifikacjach oraz kobiety w średnim wieku.

## 10. Słowo końcowe

Podsumowując etap badań jakościowych dotyczący związków między tożsamością przestrzenną a strategiami adaptacyjnym mieszkańców, można stwierdzić, że miejsce, a konkretnie przywiązanie do lokalnej

---

<sup>19</sup> G. BABIŃSKI: *Współczesna emigracja z Polski na tle trendów światowych. Internacjonalizm i jego konsekwencje*. W: *Migracja zarobkowa w Polsce do krajów Unii Europejskiej — wyzwania dla państwa*. Kancelaria Senatu RP. Warszawa, s. 38—43; M. ŚLUSARCZYK: *Demograficzne i społeczne aspekty migracji Polaków na początku XXI wieku*. W: *Drogi i rozdroża...*, s. 15—32.

przestrzeni oraz jej zasobów, stanowi ważny korelat indywidualnych strategii i wyborów życiowych. Orientuje on aspiracje jednostki zarówno do wewnątrz lokalnej społeczności, jak i wypycha ją poza centrum lokalnych sieci społecznych i zwyczajowych praktyk. Kierunek tej aktywności jest wyraźnie powiązany z kategorią wiekową respondentów oraz ich kompetencjami kulturowymi. Młodzi ludzie, mimo silnej identyfikacji ze społecznością małomiasteczkową, częściej ukierunkowują swoją aktywność na zewnątrz przestrzeni peryferyjnej. Dzieje się tak głównie z powodu jej niskiej atrakcyjności pod względem edukacyjnym, rynku pracy czy możliwości zarobkowania i spędzania czasu wolnego. Preferują w tej sytuacji migracje wewnętrzne, do dużych ośrodków miejskich, mających bogatą ofertę edukacyjną z możliwością zdobycia atrakcyjnej pracy, wykazując jednocześnie sceptyczne nastawienie i znikome zainteresowanie wyjazdami zarobkowymi za granicę. Młodzi ludzie postrzegają te ostatnie bardziej jako degradację statusu lub stagnację zawodową, aniżeli osobisty rozwój.

Osoby starsze lub o niskim poziomie wykształcenia i zawodowych kwalifikacji nastawione są na zachowanie status quo. Ich priorytetem jest utrzymanie pracy i raczej pasywne przystosowanie do lokalnego środowiska. Zdecydowanie częściej racjonalizują każdą swoją życiową strategię, szukając zewnętrznych (np. instytucjonalnych) ograniczeń jako dogodnych uzasadnień swojej bezradności w wykraczaniu poza lokalną codzienność.

W przypadku mniejszych miejscowości zarówno osoby młode, jak i starsze częściej charakteryzują lokalne sieci powiązań w kategoriach kapitału wiążącego, ograniczającego zaufanie tej ludności do miejscowych władz, elit i urzędów, od których oczekuje się większego zaangażowania na rzecz zasilenia lokalnych przestrzeni środkami zewnętrznymi (głównie w postaci funduszy i potencjalnych inwestorów) oraz pracy na rzecz poprawy jakości życia w mieście.